Nr. 214 Kraków, piątek 15 września 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Popisy Róży Luksemburg.

Przez długie lata nie zajmowaliśmy się działalnością p. Róży Luksemburg, chociaż ona darzyła nas szczególniejszą uwagą i towarzyszyła pochodowi naszej partyi jak chciwy łupu maroder. Wzięcie przez nas w obronę prawa Polaków do polskiego sądownictwa z okazyi wniosku p. Dymszy w Dumie sprowadziło na nasze głowy szalone ataki tej wojowniczej kobiety. Obchód grunwaldzki zarówno jak nasze ostatnie zwycięstwo przy wyborach wywołały w niej również silne paroksyzmy.

A sekundowali jej wiernie ludzie do niej podobni, jak Sobelson, Warski i t. p.

Nie odpowiadalibyśmy ani słowem na tego rodzaju zjadliwe napaści i tylko przykro nam było, że partya niemiecka dawała Róży Luksemburg tyle miejsca na jej jadowite szkalowania i wierzyła w prawdziwość jej oszczerstw.

Ale od pewnego czasu jesteśmy świadkami dziwnego, choć pocieszającego zjawiska. Oto Róża Luksemburg zaczyna dojadać już samym Niemcom do żywego i wywołuje wśród nich albo uczucie obrzydzenia z powodu swojej bezczelnej metody polemizowania, albo wzbudza dokoła siebie chęć niezajmowania się jej „prawdziwym“ socyalizmem.

Trwa to już około dwóch lat. Zaczęło się kłótnią z tow. Kautskym o to, czy należy przygotowywać się do wyborów, czy robić przed wyborami — strejk generalny. Róża zabłysła w całej pełni, bo dawno już nie czytano w kołach partyjnych tyle jadu, przycinków, przekręceń słów przeciwnika i newrozy pretensyonalnej.

Ale szczytem polemik Luksembużanki była napaść na odezwę, którą wydał niedawno zarząd partyi niemieckiej, a napisał teoretyk partyjny tow. Kautsky. — Odezwa wzywała proletaryat niemiecki do zajęcia stanowiska przeciwko szaleństwu wojny niemiecko francuskiej o Marokko i charakteryzowała haniebną rolę burżuazyi niemieckiej, igrającej z widmem wojny dla ekspanzyi kolonialnej.

Wśród rozszerzania odezwy napadła na nią po swojemu Luksemburg. Znalazła ją wprost głupią, niesocyalistyczną i wprost zawstydzającą towarzyszów partyjnych, sfałszowała, wedle zwyczaju, tekst ustępów odezwy i żądała od niej wprost rzeczy niemożliwych.

Odpowiedział jej autor, a odpowiedź ta nacechowana taką pogardą moralną, tylu dowodami jej krętactwa, że niepodobna było w Kautskym rozeznać dawnego wielbiciela i obrońcy talentów Luksemburżanki.

Wślad za tą odpowiedzią nastąpiła druga, wygłoszona na obecnym kongresie w Jenie przez sędziwego wodza partyi niemieckiej, tow. Bebla.

Róża napadła była w osławionej z krzykactwa „Leipziger Volkszeitung“ na zarząd partyi, zarzucając mu niedołęstwo, cytując fałszywie — jak zawsze — listy tow. Molkenbuhra i Bebla, opuszczając rozmyślnie datę listu itd.

Bebel zarzucił jej „niedyskrecyę, przekręcanie“ i „mijanie się z prawdą“.

„Tow. Luksemburg twierdziła, że Molkenbuhr i zarząd odrzucili konferencyę (międzynarodową w sprawie wojny). Mogła to twierdzenie zaryzykować, zataiwszy zdanie końcowe (listu), w którem powiedziano, że na razie możemy czekać z konferencyą. Apeluję więc do całego kongresu i do całej partyi i pytam: Czy tow. Luksemburg nie przedstawiła sprawy całkiem fałszywie? (Huczne potakiwania). To jest nikczemność!“

Dalej oświadcza Bebel: „Na konferencyi, którą miałem 30 lipca z sekretarzem Międzynarodowego Biura, oświadczył mi on, że postanowili Róży Luksemburg na przyszłość nie posyłać jako członkini Biura żadnych informacyj, bo ostatnia jej niedyskrecya (napaść na zarząd) nie była pierwszą“.

Tow. Molkenbuhr zarzuca Róży „rozmyślne korygowanie“ listów i mijanie się z prawdą.

A o krytyce, praktykowanej w „Leipziger Volkszeitung“, mówił Berlińczyk tow. Wels: „Taka krytyka, jaką tam uprawiają, doprowadza do tego, że w partyi coraz mniej wagi do niej przywiązują. Czytam np. w „Leipziger Volkszeitung“, jak się tam ludzi, którym proletaryat niemal całego świata zawdzięcza naukowe kierownictwo, jak się tych bojowników marksizmu wyrzuca bez litości na śmietnik“ i t. d.

Z tego się pokazuje, że partya niemiecka dochodzi z każdym rokiem do tych samych doświadczeń z Różą Luksemburg, do których my w Polsce dawnośmy już doszli.

Siekierka zginęła...

Stało się, jak było do przewidzenia: referent „nieustającej“ komisyi sejmowej dla reformy wyborczej p. dr Starzyński nie pozostał dłużny odpowiedzi na komunikat rozesłany przez p. dra Lea, prezesa tejże komisyi. Obaj panowie obwiniają się nawzajem, a kraj na razie ma słabą pociechę, czytając wynurzenia obu mężów, w których ręce złożono losy reformy.

W „Gazecie narodowej“ z 14 b. m. ogłasza dr Starzyński list datowany z Maryenbadu, w którym stwierdza, że

1) w maju b. r. dr Leo istotnie zapytywał go ustownie, czy ma gotowy referat i czy może zwołać posiedzenie komisyi;

2) dr Starzyński odpisał, że referat jest gotowy, ale jego zdaniem powinien przed obradami w komisyi przejść przez cały szereg „konferencyj nieoficyalnych“, potem przez subkomitet, a wkońcu dopiero — po otrzymanej aprobacie — przez komisyę;

3) dr Leo na list z powyższemi propozycyami wcale nie odpowiedział i subkomitetu nie zwołał, wobec czego referent „miał prawo mniemać“, że zgadza się z jego programem;

4) w lipcu p. dr Leo był zajęty w parlamencie, potem był na kuracyi w Maryenbadzie, gdzie „konferował“ z referentem;

5) od tego czasu — aż do poruszenia sprawy przez dzienniki — p. dr Leo nie dał znaku życia, zwoławszy dopiero po artykułach w dziennikach posiedzenie komisyi na 25 b. m.

Z powyższej odpowiedzi wynikałoby, że referent nie ponosi winy za zwłokę w obradach komisyi, a ponieważ prezes komisyi również odpiera posądzenia go o rozmyślne przewlekanie, zaczem musi być winien ktoś trzeci, o ile ktoś polemikę obu tych panów zechce uważać za dostateczne obmycie ich z winy. W rzeczywistości nie można winić ludzi, chociaż i oni swą część mają, ale winnym jest system w sejmie panujący, system polegający na jak najdłuższem odwlekaniu wyroku na ten sejm i na jego włodarzy.

W ubiegłym roku, gdy w kraju zaczęto się burzyć, a Rusini unieruchomili sejm, większość udawała nadzwyczajną gorliwość; posypały się projekty i rezolucye, licytowano się w pilności i nareszcie dnia 18 listopada 1910 r. doszła do skutku proponowana przez dra Rutowskiego rezolucya tej treści:

> „Sejm wzywa rząd, aby po uchwaleniu projektu reformy wyborczej przez komisyę nieustającą, o ile możności jak najrychlej zwołał osobną sesyę sejmu“.

Ta uchwała wówczas p. Leowi wydawała się za słabą i na jego wniosek zmieniono „jak najrychlej“ na „bezzwłocznie“. Sprawa poszła dalszym, galicyjskim trybem: nastąpiła zmiana w osobach przewodniczącego i referenta komisyi, minął blisko rok od uchwalenia rezolucyi, a teraz — zamiast projektu reformy — mamy spór i nadzieję, że 25 września nareszcie komisya się zbierze — bez skutku. Wynika to bowiem z tenoru oświadczenia p. Starzyńskiego, który pisze:

„Czy jednak droga obrana przez szanownego prezesa, tj. rozpoczęcie obrad od samego końca przez zwołanie pełnej komisyi, będzie praktyczniejszą i skuteczniejszą, to niedaleka przyszłość okaże. Projekt reformy zostanie wprawdzie w ten sposób „wydobyty“ od referenta, ale to wydobycie czy „wydostanie“ go byłoby nastąpiło w tym samym czasie i na tej drodze, którą ja proponowałem i którą ciągle jak najusilniej doradzam“.

„Doradzanie“ to polega na tem, że projekt przez referenta wypracowany należałoby jego zdaniem przed obradami w komisyi przedłożyć 6 różnym czynnikom, które mają wydać o nim opinię. Uważamy to za chęć przygotowania opinii publicznej z góry, że obrady komisyi pozostaną bez rezultatu, bo o to postara się już p. referent przy pomocy prawicy sejmowej. P. dr Leo pospieszył się ze zwołaniem komisyi dla wykazania, że on miał racyę; p. dr Starzyński daje do poznania, że zwołanie komisyi było przedwczesne, bo i on chce mieć racyę; koniec końców — reforma wyborcza znowu zostanie odroczoną dzięki „demokratycznemu“ prezesowi i konserwatywnemu referentowi komisyi. Między nimi siekierka zginęła...

Kongres socyalnej demokracyi Niemiec.

Pierwszy dzień obrad.

Powitania.

Pierwszy dzień obrad właściwych rozpoczął się od mów przywitalnych towarzyszów-gości, wydelegowanych przez partye bratnie z zagranicy. A więc przemawiali następujący goście: Dr Soukup przemawiał imieniem czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi (separatystów) i uważał przy tem za stosowne wywlec na kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi sprawę wewnętrznych zatargów między czeskimi separatystami a innemi socyalistycznemi partyami Austryi. Przedstawił do tego zatarg w tej formie, że chodzi o święte prawo Czechów do czeskich szkół i do czeskiego języka w urzędach różnego rodzaju (którego to prawa, nawiasem mówiąc, nikt ze socyalistów austryackich Czechom nie odmawia). Nie wspomniał natomiast ani słowem o spowodowanym przez separatystów rozłamie w ruchu zawodowym. Mowa dra Soukupa została przez kongres przyjętą zimno. Dalej taktownie przemówił tow. Stein imieniem centralistów czeskich, nie poruszając sporu czeskiego, a następnie owacyjnie witany tow. dr Adler imieniem niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi serdecznie pozdrowił zjazd, zaznaczając, iż nie uważa kongresu niemieckiego za miejsce, gdzie mają wypowiadać swe bóle austryaccy socyaliści;

CZESŁAW WROCKI*).

Leonardo da Vinci.

2

I dopiero po zastosowaniu do statków powietrznych śruby, która podobnie jak śruba okrętowa wodę, powietrzne porze regiony, zawładnął powietrzem człowiek współczesny.

W r. 1469, a więc w siedmnastym roku życia, znalazł się Leonardo we Florencyi w domu swego ojca Piotra da Vinci. O tych pierwszych latach młodzieńczej epoki jego życia nie pozostawił ani on sam, ani jego współcześni żadnych wiadomości. W każdym razie wykształcenia wyższego, w ówczesnem tegoż rozumieniu, systematycznie nie odbierał i sam powtarza nieraz w swych pismach żartobliwie, że był „senzalettere“, czyli „bez wykształcenia“, a to, które posiadał, zdobył siłami własnemi. Wedle więc naszych pojęć dzisiejszych był Leonardo samoukiem. W każdym razie nauczył się dość wcześnie łaciny i władał nią biegle, bo w pismach jego napotkać można wcale często cytaty łacińskie z Archimedesa i Arystotelesa, a nawet całe oryginalne po łacinie napisane ustępy. Kto był jego mistrzem w matematyce, nie wiadomo. W każdym razie okazywał już w młodości, choć zajmowały go już wówczas liczne i przeróżne gałęzie wiedzy ludzkiej, największą skłonność do matematyki, rysunku i rzeźby, co było powodem, że ojciec oddał go na naukę do wybitnego rzeźbiarza florenckiego Andrzeja del Verocchio. Verocchio był nietylko wybitnym rzeźbiarzem, ale i złotnikiem, mistrzem w układaniu wzorzystych mozaik, oraz malarzem, a także i wiecznie ślęczącym — grzebiącym w księgach uczonym teoretykiem. U niego to uczył się Leonardo rysunku i modelowania i wykonał w owym czasie kilka rzeźb i malowideł, które później zaginęły i tylko rysunkowe do dzieł tych szkice do czasów naszych dotrwały. Nauka ta nie trwała długo, bo już w r. 1472 wymieniają Leonarda ówczesne kroniki jako samodzielnego mistrza. Z Andrzejem del Verocchio pozostawał jednak Leonardo przez długie lata w stosunkach przyjacielskiej zażyłości, a nawet mieszkał u niego jeszcze w 1476 r.

Charakterystycznym rysem, który cechuje całą późniejszą twórczość Leonarda, jest szczegół zanotowany przez współczesnego bezimiennego kronikarza florenckiego: „Leonardo maluje mało, bo nigdy i z niczego, choćby z najpiękniejszego swego dzieła, nie jest zadowolony, i dlatego to tak mało wychodzi z jego pracowni dzieł skończonych; właściwa mu wielka świadomość błędów i dążenie do idealnej doskonałości nie dozwala mu dzieła dokończyć“. W wieku tym, nie przekraczającym jeszcze dwudziestu pięciu lub sześciu lat życia, posiadał już Leonardo we Florencyi sławę wybitnego malarza i rzeźbiarza. Znał go i podziwiał już wtedy wielki ówczesny znawca i mecenas sztuki, Wawrzyniec Wspaniały Medyceusz.

W r. 1480 miał już Leonardo własną pracownię i mieszkanie. Całe jego ówczesne życie wypełniała walka wyzwalającego się geniusza, do skończonej doskonałości dążącego, walka z trudnościami, które stawia artyście martwa, bezduszna i uporna materya, farba, płótno, glina lub marmur; walka ducha, usiłującego przelać w materyę własną wielkość, przekuć ją na kształt własny — w sposób jak najdoskonalszy, idealny, do urzeczywistnienia niemożliwy. Kronikarze wspominają o wielu ówczesnych pracach Leonarda, zamówionych u niego i zaczętych, których wykonania zamawiający doczekać się nie mogli. Do każdego ze swych malowideł wykonywał mnóstwo szkiców z natury, z których wiele dotrwało do czasów naszych. Chodził, badał, podpatrywał, chwytał i przenosił na papier śmiech i płacz na twarzach ludzkich, radość i rozpacz, wzniosłość i pospolitość, mądrość i głupotę. Studyował pilnie i drobiazgowo ruch i anatomię ciała ludzkiego — z namiętnością nietylko artysty, ale i badacza, usiłującego wykraść przyrodzie jej tajemnice dla miłości czystej wiedzy.

Tymczasem geniusz Leonarda dojrzewał i poczynało mu już być we Florencyi ciasno. Wzrok jego wybiegał już wówczas daleko poza granice gwarnego życia mieszczańskiego ówczesnej Florencyi. Przerastał już wówczas, w dwudziestym szóstym roku życia, całe swe otoczenie, żyjące w republikańskiej równości i spoglądające z niechęcią na każdą, przerastającą miarę ich umysłów, wielkość. Nie znajdywał już we Florencyi zadań, których duch jego pożądał, ani też środków do pracy i zrozumienia dla siebie, za którem tęsknił. Już wówczas był czemś więcej, niż malarzem, a malarz, wedle jego poglądów, winien być czemś więcej, niż biegłym w swej sztuce rzemieślnikiem. Zdanie to było wówczas, nawet we Florencyi, w tem ognisku sztuki Odrodzenia, nowością. Pracownia ówczesnego malarza lub rzeźbiarza nazywała się i była warsztatem, w którym robiło się wszystko, co z malowaniem lub modelowaniem jakikolwiek mogło mieć związek. Od artystów żądano tylko rzemieślniczej biegłości. A że ci mimo to wytwarzali wówczas nierzadko dzieła wielkie i piękne, to sprawił to ten niesłychanie w owej epoce płodny, właśnie po wiekach ciszy wyładowujący nagromadzone swe siły geniusz ludzki, geniusz rasy. Nie sądźmy jednak, ażeby twórcy tych wspaniałych dzieł, któremi zachwycamy się dziś, zwiedzając muzea, byli przez współczesnych ogólnie znani, oceniani i odpowiednio nagradzani. Temu i owemu z nich udało się znaleźć swego mecenasa, którym w owej epoce bywał zazwyczaj jakiś władca któregoś z licznych włoskich księstw, jakiś dostojnik kościelny lub ten i ów z papieży, usiłujący przydać blasku swej potrójnej koronie wzywaniem na swój dwór i otaczaniem się wybitnymi uczonymi, poetami i artystami i udzielaniem im nierzadko wcale skąpych zasiłków w złocie. Za to jednak wspierani artyści brali na siebie moralny obowiązek uwieczniania wspaniałomyślności swych mecenasów dziełami pędzla, dłuta lub pióra.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mamy dość siły — mówił tow. Adler — by własne sprawy własnemi siłami załatwić.

Przemawiali dalej serdecznie witani przedstawiciele Francyi, Anglii (tow. Bracke i Quelch), którzy zapewnili kongres, że jakkolwiek szaleje heca szowinistyczna, spowodowana aferą marokkańską, to jednak proletaryat obydwu tych krajów solidarnie z niemieckim będzie walczył przeciw niebezpieczeństwu wojny. Przemawiali jeszcze reprezentanci rosyjskiej socyalnej demokracyi (tow. Axelrod), Holandyi (tow. Ankersmith), Belgii (tow. Vandersmissen) i Serbii (tow. Topałowicz).

Sprawozdania.

Tow. Müller przedłożył sprawozdanie zarządu partyjnego, które zostało uzupełnione przez tow. Eberta (kasa i prasa). Szczegółowo omawialiśmy niedawno sprawozdanie w osobnym artykule. Dodatkowo więc tylko przylaczamy z tych sprawozdań cyfry następujące: Do miliona zorganizowanych brakuje obecnie partyi tylko 163 tysięcy; zdobyć tę liczbę będzie zadaniem zbliżającego się okresu wyborczego. Procent zorganizowanych w stosunku do liczby wyborców wynosił w r. 1907 tylko 16 procent, obecnie 35 procent. Olbrzymie postępy poczyniły organizacye kobiet i młodocianych. Dochody partyjne wzrosły w ciągu roku ostatniego z 953 tysięcy do 1354 tysięcy marek. Liczba abonentów pism wynosi 1300 tysięcy.

Sprawozdawca tow. Müller energicznie broni zarządu przed zarzutem słabego reagowania na zatarg marokkański i wskazuje, że żadna z partyj socyalistycznych nigdy nie wystąpiła z tak energiczną akcyą antywojenną, jak partya niemiecka. Zresztą uznaje potrzebę powiększenia liczby członków zarządu o jedną lub dwie osoby.

Dyskusya o taktyce zarządu partyjnego w sprawie Marokka.

Po sprawozdaniach tow. Eberta i Müllera rozpoczęła się namiętna dyskusya w sprawie taktyki zarządu partyjnego. Dyskusya ta jest dalszym ciągiem dyskusyi, wszczętej w prasie przez R. Luxemburg, która opublikowała w „Leipziger Volksztg" prywatny list członka zarządu tow. Molkenbuhra, w którym tenże oświadcza, iż jest przeciwny temu, by zarząd niemieckiej partyi przyłączył się do międzynarodowej konferencyi i demonstracyi na rzecz pokoju.

Pierwsza zabrała głos R. Luxemburg broniąc się przed zarzutem sprawozdawcy tow. Müllera, jakoby przez ogłoszenie wspomnianego listu popełniła niedyskrecyę i energicznie atakując zarząd partyi za zaniedbanie energicznej akcyi na rzecz pokoju.

Do wywodów przedmówczyni przyłącza się tow. dr Lensch z Lipska, krytykując wydane przez zarząd pisma ulotne w sprawie marokkańskiej; dalej Dittmann i Hoffmann, którzy wskazują, że w tej akcyi zarząd został w tyle za komisyą związków zawodowych, która przecież pierwsza urządziła w Berlinie demonstracyę pokojową; wreszcie tow. Ledebour, który twierdzi, iż zarząd tu na zjeździe powinien nie oskarżać, lecz siedzieć na ławie oskarżonych, gdyż gdyby nie energiczna akcya lewicy partyjnej, dotychczas nie mielibyśmy poważnej akcyi przeciw grożącej wojnie. Mowca jest zdania, że zarząd bardzo zaszkodził opinii partyi za granicą.

Następnie zabiera głos tow. A. Bebel i zbija twierdzenia R. Luxemburg, dowodząc, że przedstawienie sprawy przez R. Luxemburg jest „fałszywe od A do Z". Opuściła ona mianowicie ważne ustępy z listu tow. Molkenbuhra, w których oświadcza np. tow. Molkenbuhr, że „nie przedkładał jeszcze sprawy zarządowi partyjnemu"; tem niemniej R. Luxemburg stara się przedstawić prywatne zdanie jednego z członków zarządu, jako zdanie całego zarządu. Następnie sam fakt ogłoszenia prywatnego listu jest oburzającym, gdyż w partyi zawsze mogą istnieć sprawy dyskretne, które nie powinny być na razie rozgłaszane. Dalej tow. Bebel wśród oklasków zbija wywody Ledeboura i, przypominając, że na samą rewolucyę rosyjską niemiecka partya dała $^1/_2$ miliona marek, stwierdza, że niemiecka partya zawsze jak najpilniej wykonywała swe obowiązki międzynarodowe.

Dalej tow. Zetkinowa broniła stanowiska R. Luxemburg, inni zaś mówcy (Quarck, Legien i inni) stanęli na stanowisku Bebla.

Tow. Molkenbuhr, owacyjnie witany, stary weteran partyjny, który właśnie w tym dniu skończył 60 lat, bronił się przed zarzutami, stwierdzając, iż list jego został wysłany jeszcze w początku lipca, przed angielską mową L. Georgea, w czasie względnie spokojnym, kiedy zdawało się, że niema niebezpieczeństwa wojny, a więc i akcya przeciw niej jest niepotrzebna.

Jednakowoż większość mowców podnosiła, że istotnie zarząd nie może podołać nawałowi pracy i nie jest tak szybki w oryentacyi i decyzyi, jak niegdyś. To też wyłonił się szereg wniosków w kierunku wzmocnienia zarządu przez jednego lub kilku nowych sekretarzy.

Wobec spóźnionej pory dyskusya nad sprawozdaniem zarządu została odłożona do dnia następnego.

Proces hr. Ronikiera.

W ósmym dniu rozprawy zeznawała przed sądem Ludwika Rybicka, służąca w prywatnym lokalu, znajdującym się w domu Zawadzkiego; do kuchni jej prowadzą te same schody, co do pokoju Nr. 1, w którym dokonaną została zbrodnia; pokój ten — na wyższem piętrze — przerobiony został z kuchni. Rybicka twierdzi, iż na schodach kuchennych dwukrotnie spotkała jakiegoś ucznia w czapce z zielonym lampasem raz na 2 tygodnie, drugi raz na parę dni przed zbrodnią. W opisie ucznia owego przed sądem podaje, że był blondynem, w śledztwie nazwała go brunetem. Na odnośną uwagę prokuratora świadek decyduje, że był on szatynem. Podejmuje się rozpoznać go z fotografii, okazuje się jednak, że sąd niema przygotowanej fotografii Chrzanowskiego, posiada tylko zdjęcie pośmiertne z twarzą, rozumie się, bardzo zmienioną. Świadek z tej fotografii nic stwierdzić nie może. Rybicka zeznaje też, iż raz zauważyła mężczyznę w średnim wieku, wchodzącego do pokoju Nr. 1, działo się to na jakieś 10 dni przed zabójstwem.

Następnie sąd postanowił wysłuchać ekspertyzy znawcy-psychiatry dra Czechowa, który przez czas dłuższy specyalnie na osobności badał Ronikiera.

Czechow skrytykował orzeczenie lekarzy, którzy obserwowali Ronikiera w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach. Lekarze ci — zdaniem Czechowa — przyjmując z góry winę Ronikiera, zadecydowali, że stan jego psychiczny jest wybiegiem symulanta; przypisali mu symulowanie paronoi i wykryli, że symuluje on tę formę obłędu zamało zręcznie.

Zdaniem Czechowa, oskarżony posiada znamiona degeneracyi fizycznej, zbiegającej się z jego charakterem nierównym, fantastycznym, z jego neurastenią.

Paronoją nie jest dotknięty; obecny jego stan psychiczny skłonny jest Czechow uważać za psychozę więzienną (pobyt w celi, groźba wyroku), której jako degenerat łatwiej mógł uledz. Natomiast mimo daleko posuniętej degeneracyi nie mógłby oskarżony uchodzić za niepoczytalnego wobec prawa.

Sąd nie przychyla się do żądania obrony, ażeby sprawę odroczyć i roztoczyć powtórnie obserwacyę nad oskarżonym.

Znawcom pisma polecono zbadać, czyją ręką wypełniony jest przekaz na imię Zawadzkiego oraz pozostawiony list z żałobną obwódką z podpisem St. Chrzanowskiego; do tych dowodów dodano próby pisma. Trzej znawcy (z ramienia prokuratoryi) oświadczają, że list, znaleziony przy Chrzanowskim, nie był pisany przez niego, ani przez Zawadzkiego lub Siemińskiego; czy zaś był pisany przez Ronikiera jest kwestyą wątpliwą; natomiast przekaz pocztowy, ich zdaniem, stanowczo wypełniony jest ręką Ronikiera. Trzej inni znawcy (powołani przez obronę) zaprzeczają kategorycznie, aby Ronikier którykolwiek z tych dokumentów pisał. Pomiędzy obu grupami rzeczoznawców przychodzi do dłuższej, niekiedy burzliwej dyskusyi.

Rozprawę odroczono celem dokonania wizyi lokalnej.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu". Nr 37 „Prawa Ludu", który dziś wyszedł, uległ konfiskacie. Prokuratorya skonfiskowała artykuł wstępny o Puzynie, w którym nakreślono sylwetkę zmarłego kardynała tak, jak ona w rzeczywistości się przedstawiała. Konfiskata ta nie wyrobi zmarłemu miru wśród ludności po śmierci, gdyż nie miał go za życia. Na nic więc trud prokuratora.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczerajszem posiedzeniu zatwierdziła linię regulacyjną dla części drogi prowadzącej do Prądnika Białego w przedłużeniu ul. Długiej; dalej uchwaliła nabyć skrawki gruntu dla regulacyi ul. Krakowskiej i ul. Miedzuch, tudzież realność w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie dla regulacyi ul. Kościuszki; wreszcie zatwierdziła wniosek magistratu w sprawie zasklepienia koryta młynówki-Rudawy przy ul. Karmelickiej.

W seminaryum żeńskiem ustny poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się 23 b. m. o godz. 8 rano. Cały egzamin dojrzałości i uzupełniający rozpocznie się w części piśmiennej dnia 18 września o godz. 8 rano. Egzamin ustny dla kandydatek, które uzupełniają maturę, odbędzie się dnia 23 września po południu, dla kandydatek zaś, które zdają całą maturę, rozpocznie się dnia 25 września.

Zakończenie manewrów. We wtorek wieczór zakończyły się manewry korpusu krakowskiego, odbyte w okolicy Sucha—Żywiec. Natychmiast zaczął się transport wojska do miejsc garnizonowych; do Krakowa załoga wróci jutro.

Biskupem krakowskim po kardynale Puzy nie ma zostać ks. hr. Komorowski, obecnie kanonik w Ołomuńcu. Ks. Komorowski był dawniej proboszczem w Przeworsku, a w r. 1890 wybrany został posłem do parlamentu Szanse prałata ks. Sapiehy zmalały, ponieważ upatrzony jest na wysoką godność przy Watykanie.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj usiłowała jedna z robotnic fabryki tutek p. Bełdowskiego odebrać sobie życie przy pomocy trucizny i wypiła ona pewną dozę rozcieńczonej formaliny. Pogotowie po przepłukaniu żołądka pozostawiło niedoszłą samobójczynię w fabryce.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Dutce o zabójstwo zakończyła się zasądzeniem go na $1^1/_2$ roku więzienia.

Dziś rozpoczęła się trzydniowa rozprawa przeciw Józefowi Palisowi, Józefowi Krotokwilowi i Józefowi Przybyle, oskarżonym o szereg kradzieży i włamań, dokonanych w Oświęcimiu i Chrzanowie. Rozprawa zakończy się w sobotę.

Dobry syn. W domu przy ul. Aryańskiej l. 11 syn Józef D. rzucił się z nożem na swego ojca, który z trudem uchylił się od ciosu. Wyrodnego syna aresztowano.

— Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Eros i Psyche" (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Piątek: „Wielki Fryderyk".

Sobota: „Demon ziemi", dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek: „Nasi na Riwierze".

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Czwartek: „Teściowa oniemiała".

Nowiny lwowskie.

Dwa razy skazany na śmierć. Wczoraj zakończyła się kilkudniowa rozprawa przed przysięgłymi przeciw Daćkowi Wołosko. Był on już raz skazany przed 30 laty na śmierć za morderstwo, ale ułaskawiono go na 25 lat więzienia. Na wiosnę b. r. skazano go powtórnie na śmierć za morderstwo popełnione na osobie wójta z Szałasów. Trybunał kasacyjny na zażalenie obrońcy dra Wyrostka wyrok ten zniósł, a przy obecnej rozprawie Wołosko został uwolniony.

Nowy budynek pocztowy. Dyrekcya poczt i telegrafów zakupiła za 300 kilkadziesiąt tysięcy koron dużą parcelę od prof. Jana Lewickiego przy ul. Andrzeja hr. Potockiego pod budowę budynku administracyjnego pocztowego. Gdy za dwa lata budynek ten stanie, wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne wewnętrzne, nie mające styczności z publicznością, przeniesione zostaną do tego nowego budynku, a w dzisiejszym gmachu pocztowym, stojącym przy ul. Słowackiego, pozostaną tylko te urzędy, które mają styczność z publicznością.

Profesor gimnazyalny szpiegiem. Wczoraj odstawiono do więzienia profesora gimnazyalnego Andrzeja Zapolskiego, aresztowanego w Sokalu. Jest to młody, elegancki mężczyzna, liczący 26 lat, narodowości polskiej, wyznania prawosławnego. Wedle jego zeznań, jest skoligacony z wybitnemi rodzinami w Polsce. Osadzono go w więzieniu przy ulicy Batorego na II. piętrze w celi nr. 42.

Z kraju.

Echa masakry w Drohobyczu. Jak wiadomo, podczas strzelaniny w Drohobyczu zginął między innymi nauczyciel języka francuskiego, Berthelot. Rząd austryacki na interwencyę ambasady francuskiej odmówił wszelkiego odszkodowania pod pozorem, że Berthelot brał udział w „rozruchach". Obecnie jednak rząd namyślił się; zarządził ekshumacyę zwłok Bertholeta i wysłał je do Francyi, a rodzinie wypłacił 10.000 K.

Straszny wypadek. Z Buczacza donoszą: Marya Schumert, 80 letnia matka kupca w Buczaczu, chcąc zagrzać sobie kawę na maszynce, oblała się przez nieostrożność spirytusem i zapaliła zapałkę. Nieszczęśliwa, mimo pomocy lekarskiej, tego samego dnia zakończyła życie, mając większą część ciała spaloną.

JACK LONDON.

Żona króla.

2)

A potem z żyznego południa, z za gór ukazały się nowe zastępy — tym razem były to kobiety, które wkrótce zdobyły jeszcze większą władzę, aniżeli pierwsze. Słowo ich było prawem, a prawo ich było żelaznem prawem. Ze zmarszczonemi brwiami spoglądały na żony Indyanki, a w obecności ich kobiety stawały się ciche i skromne. Niektórzy tchórze zaczęli się wobec nich wstydzić swoich związków z córkami tej ziemi i z gniewem spoglądać na swe ciemnoskóre dzieci. Zato inni zostali wierni żonom tuziemkom i byli z nich dumni. Gdy weszło w modę rozwodzenie się z Indyankami, Koll Hollbryte odważnie sprzeciwił się ogólnemu prądowi, co nie przeszkadza, że zaczął jakoś szczególnie mocno odczuwać trudności położenia tych biedaczek, co przyszły tu ostatnie, nie mogły się z nikim porozumieć, a które mimo to rządziły okolicą.

Pewnego pięknego dnia okazało się, że Górny Kraj, położony daleko za strefą polarną, obfituje niezmiernie w złoto. Wiadomość tę przywieziono na psach nad brzeg Słonej Wody. Okręty, płynące przez Ocean Spokojny, przyniosły nowinę na Południe, stamtąd kable i miedziane druty rozniosły ją po całym świecie; wówczas świat poraz pierwszy dowiedział się o Klondycke i o kraju, leżącym pod Joukonem.

Koll Hollbryte przeżył spokojnie kilka lat. Z Magdaleną obchodził się, jak przystało na dobrego męża, a ona obdarzyła go synem. Koniec końców jednak począł odczuwać jakieś niezadowolenie; ciągnęło go do ludzi jego plemienia i do tego życia, które było odeń tak daleko; ludzie niejednokrotnie odczuwają chęć zerwania ze zwykłymi warunkami życia i pożycia trochę innem życiem, swobodniejszem, weselszem. A przytem z góry rzeki nadchodziły zdumiewające wieści o nowem bajecznem Eldorado, i o cudnem mieście chat i namiotów, o niezmiernem powodzeniu nowych przybyszów, rozproszonych po całym kraju. Sirkle City całkiem wymarło; całe życie przesunęło się w górę rzeki, gdzie powstało niesłychane, wspaniałe królestwo z bajki.

Koll Hollbryte ledwo się nie urwał, siedząc przed samym progiem tego życia; zapragnął mu się przyjrzeć. Dlatego też na wiosnę, przemywszy swój piasek, zaniósł do sklepu Kompanii Oceanu Spokojnego dwieście funtów złotego piasku; wagę piasku sprawdzono na wielkich szalach kompanii, poczem wydano Hollbryte'owi czek na odpowiednią sumę do Dawson. Następnie powierzył swoje sprawy na czas swej nieobecności Tomowi Dicksonowi, ucałował Magdalenę, przyrzekłszy jej, że wróci w jesieni, zanim rzeki staną i siadł na statek, udający się w górę rzeki.

Magdalena czekała, czekała go przez całe dwa letnie, słoneczne miesiące. Karmiła psy, starannie pilnowała małego Kolla i tak zeszło krótkie lato; słońce rozpoczęło swoją długą drogę ku południowi. Magdalena modliła się wiele na wzór sióstr Św. Krzyża, aż wreszcie nastała jesień; Joukon pokrył się lodem i królowie z Sirkle-City zaczęli powracać na zimowe roboty, ale Kolla Hollbryte pomiędzy nimi nie było.

Tom Dickson jednak musiał z pewnością otrzymać od niego listy, ponieważ jego ludzie przywieźli jej na saniach zapas drzewa na całą zimę. I kompania również musiała otrzymać od niego list, ponieważ jej ludzie zapełnili piwnicę Magdaleny wyborowymi prowiantami i oświadczyli, że ma u nich kredyt nieograniczony.

Zawsze i po wszystkie czasy mężczyzna był uważany za sprawcę wszystkich nieszczęść kobiety; w danym wypadku jednak mężczyźni trzymali język za zębami i tylko okropnie wymyślali na jednego z pośród siebie, który był nieobecny; kobiety tymczasem nie szły bynajmniej za ich przykładem; z tego to powodu Magdalena wkrótce dowiedziała się dziwnych rzeczy o przygodach Kolla Hollbryte, jak również o jakiejś tancerce, która bawiła się mężczyznami, jak dzieci bawią się mydlanemi bańkami.

Magdalena była Indyanką, a przytem nie miała przyjaciółki, u której mogłaby zasięgnąć rady. Dlatego też zabrała się naprzód do modlitwy, a potem do obmyślania przeróżnych planów, a jako kobieta stanowcza, szybko wprowadzająca w czyn swoje postanowienia, tej samej jeszcze nocy zaprzęgła psy, mocno przywiązała na saniach małego Kolla i, nic nikomu nie mówiąc, odjechała.

Joukon jeszcze nie stanął, tylko tuż przy brzegach lód narastał z każdym dniem, wciąż mocniej i mocniej pętając rzekę. Kto nie podróżował po wąskim pasie nadbrzeżnego lodu, ten nie może nawet zrozumieć, co przeszła Magdalena podczas pierwszych stu mil drogi; ten nie zrozumie również, jakie przeszkody musiała pokonywać w ciągu dalszych dwustu mil, kiedy była zmuszona pierwsza torować sobie drogę poprzez góry kry, nagromadzonej na dopieroco zamarzniętej rzece. Ale Magdalena była Indyanką, dlatego też przeszła całą tę drogę, aż pewnej pięknej nocy Malmut Kead usłyszał jakiś szmer u swych drzwi. Za chwilę już karmił zaprzęg zgłodniałych psów, układał do snu tęgiego malca, a potem dopiero zwrócił uwagę na leżącą bez duszy kobietę. I gdy ta opowiadała mu swoją historyę, on tymczasem zdjął z nóg zaskorupiałe mokassyny i końcem noża poprzekłówał jej stopy, by przekonać się, jak głęboko były poodmrażane. (C. d. n.)

Z zaboru rosyjskiego.

Bojkot towarów z Królestwa. Zanim zo stała oderwaną Chełmszczyzna od Królestwa, już starają się działacze rosyjscy w tej zie mi — zerwać wszelkie nici tego odłamu z resztą Królestwa.

Pomiędzy innymi poruszyli obecnie projekt zakładania pośród ludności prawosławnej ko operatyw, któreby sprowadzały wyłącznie to wary rosyjskie. Z sfer tych protestują też już dziś przeciwko wszelkim propozycyom tras kolejowych, któreby biegły w kierunku zachodnim — ku Lublinowi.

Z zaboru pruskiego.

Szykany hakatystyczne. Gospodarz ze wsi Książęcy Lasek na Mazurach, Adam Przygoda, nadesłał list do redakcyi „Mazura", w którym opowiada, że władze pruskie wypędziły go ze świeżo wybudowanego domu na własnej roli, a to dlatego, że nie chciał podpisać zobowiązania, iż ziemi swojej nie sprzeda nigdy Polakowi. Przygoda obozuje obecnie pod gołem niebem.

W Gnieźnie pewien przedsiębiorca niemiecki zaprowadził omnibus, na którym umieszczono napis jedynie w języku niemieckim. Gdy w „Lechu" zwrócono przedsiębiorstwu uwagę na niestosowność takiego lekceważenia Polaków, zapewnił właściciel, iż stało się to tylko wskutek nieznajomości stosunków, i że polski napis będzie również umieszczony na omnibusie. Tymczasem przybył do właściciela komisarz policyjny i oświadczył, że nie wolno mu zmieniać napisów na omnibusie, a gdyby się o to pokusił, wówczas będzie mu odebrany konsens.

Ze świata.

Kradzieże w muzeach paryskich. Berlińska „Vossische Ztg" donosi z Paryża, że jeden z dzienników zestawił statystykę, według której w narodowych muzeach francuskich brakuje według katalogów 333 obrazów, przeważnie dzieł pierwszorzędnej wartości. Mała część tych obrazów została skradziona, część marnieje po strychach, zaś największą część pozabierali urzędnicy ministerstw i przyozdobili nimi swe mieszkania.

Wybuch Etny. Z Catanii donoszą: Dyrektor obserwatoryum na Etnie podaje do wiadomości: Między kraterem utworzonym w r. 1879 a Monteroso otworzyło się teraz 54 szczelin, 20 na wschodniej części a 3 w środku. Lawa, wydobywająca się przez szczeliny niżej położone, dosięgła już kolei, prowadzącej koło Etny. Górne otwory wyrzucają wśród podziemnego łoskotu gęste kłęby dymu i rozżarzone masy. Z krateru centralnego wydobywa się ogromna ilość popiołu. Osiadła ona koło obserwatoryum na Cataniç. Deszcz popiołu spada na Catanię. Ziemia w całej długości między kraterem centralnym a Monteroso popękała w szczeliny. Lawa niszczy dalej winnice, domy rolników, zamknęła też drogę wozom z kolei.

Dalej donoszą: Lawa płynie przez winnice w kierunku rzeki Alcantara, od której jest tylko o 4 klm. oddalona. Ze strony wulkanu słychać ciągle huk. Deszcz kamieni jeszcze ciągle trwa.

Wystawa hygieny w Rzymie. Delegaci komitetu wykonawczego wystawy dla hygieny społecznej udają się do Berlina, Wiednia i Budapesztu, by z rządami ułożyć warunki ich wzięcia udziału w wystawie.

Katastrofa awiatyczna. „Frankf. Ztg" donosi z Nowego Jorku, że lotnik Fowler, który 11 b. m. wzleciał w San Francisco w podróż do Nowego Jorku, spadł w pobliżu Alta w Kalifornii i prawdopodobnie będzie musiał zaniechać dalszej podróży.

Trzęsienie ziemi. Z Florencyi donoszą: Wczoraj o godz. 11 29 wieczór odczuto tu trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło szkody.

Z Sieny donoszą: Wczoraj o godz. 11 30 wieczór odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które długo trwało i wywołało wśród mieszkańców panikę, którzy uciekli na ulicę.

Aresztowania w Moskwie. Przed paru dniami aresztowano w Moskwie dużo osób, po dejrzywanych o należenie do socyalnej demokracyi. Między innemi aresztowano pewnego przyjezdnego z Moskwy, w którym podejrzywa policya wybitnego emisaryusza partyjnego. Znaleziono przy nim kawałek papieru z adresami w różnych miastach; aresztowany chciał podczas aresztowania połknąć ten papier, lecz mu się to nie udało.

Katastrofa na morzu. Z Tyflisu donoszą: Podczas ostatniej burzy na morzu Czarnem zatonął parowiec rosyjski z ładunkiem soli. Los załogi nieznany. Kapitan bezprytomny został wyrzucony na brzeg.

Ojciec mordercą całej rodziny. Z Hanoweru donoszą: Onegdajszej nocy robotnik Zause w Wassel zabił swą żonę i pięcioro dzieci, podcinając im arterye na szyi, poczem sam się powiesił. Prawdopodobnie dokonał tego w przystępie obłąkania.

Pożar w Antwerpii. Ogień w magazynach drzewa w Antwerpii zlokalizowano. 9 domów spaliło się, 7 osób rannych.

Pożar balonu. Z Demmina (Pomorze) donoszą: Balon „M. III", który wczoraj wzniósł się na polu manewrów w celu rekognoskowania, zapalił się i spadł. Balon po większej części spalił się, załoga 7 oficerów zdołała się wyratować, wyskakując z aparatu.

Przegląd społeczny.

Strejk tapicerów w Krakowie trwa dalej dzięki polityce kilku większych pracodawców, którzy chcą się pozbyć niewygodnych konkurentów, a równocześnie próbują organizacyę robotniczą rozbić. Ale próżne są ich wysiłki; co się nie udało majstrom stolarskim w r. 1908, gdy lokautem próbowali zgnębić robotników, to i teraz nie uda się wobec robotników tapicerskich, którzy nie ustąpią w tej walce, dopóki nie przeprowadzą swych słusznych żądań. Już teraz kilku majstrów chce podpisać prowizoryczną umowę, do czasu zawarcia ogólnej, lecz komitet strejkowy sądzi, że większość majstrów zrozumie swój własny interes i bez względu na nieobecność p. Iglickiego, starszego cechu, który pomimo tak ciężkich czasów (jak narzekał na Kotłowem) pojechał do Abazyi odpoczywać, nawiąże kroki ugodowe i walki nie będzie przeciągał.

Musimy tu napiętnować postępowanie policyi krakowskiej, która przy każdym strejku idzie na rękę pracodawcom i stara się aresztowaniami i donoszeniami do prokuratoryi sprowokować robotników. Tak też i teraz 8 robotników tapicerskich dostało wezwanie na 25 b. m. jako oskarżeni o „gwałt publiczny". To, co w całym świecie jest dozwolonem: kontrolowanie pracowni, czy nie robią łamistrejki, to pod rządami p. Flataua uważa się za ciężkie przestępstwo, aresztuje się niewinnych ludzi i wytacza procesy.

Strejk pomimo tych prowokacyj jest wprost wzorowy; strejkujący odbywają codzień zgromadzenia, a z ramienia Uniwersytetu Ludowego urządzono dla nich odczyty i wycieczki naukowe.

Do dwóch łamistrejków, już napiętnowanych, przybył jeszcze jeden, tym razem majsterski, a tym jest dawny towarzysz, Jagodziński Władysław, który jako majster zamiast sam robić w domu, pracuje u p. Lakwa a, nie pomnąc, że dwa lata sam, zasiadając w komisyi, takie postępowanie nazywał właściwymi wyrazami. Ale niech pp. majstrowie nie myślą, że zaprzedane jednostki ich uratują. Słuszna sprawa musi zwyciężyć i robotnicy tapicerscy solidarnie idą do tego zwycięstwa.

Konflikt w fabryce stolarskiej Kleinberga w Krakowie wybuchł z powodu pracy pofajerantowej. Fabryka ta, dzięki lekkomyślności niektórych robotników, zaczęła niewiadomo dlaczego uchodzić za wzorową i dlatego p. Steinberg sprowadził wielu robotników, którzy są o tyle zorganizowani, że płacą wkładki, lecz karności organizacyjnej nie znają.

Najlepszy dowód mamy w sprawie pracy pofajerantowej. P. Steinberg od dłuższego czasu zaprowadził system przedłużania czasu pracy o 2 godziny dziennie. Zarząd organizacyi początkowo się zgadzał, lecz widząc, że to wchodzi w system stały i że za tem idą inne fabryki i pracownie, na posiedzeniu dnia 5 b. m. odmówił żądaniu p. Steinberga i legalnie, z podaniem motywów, przez delegatów tow. Jaroszewskiego, Adamskiego i Martinowskiego p. Steinbergowi do wiadomości podał.

P. Steinberg jednakże oświadczył, że uchwale się nie podda, tylko swym robotnikom każe robić. I rzeczywiście kilkunastu trwożliwszych robiło i dlatego zarząd zwołał zgromadzenie robotników z fabryki Steinberga, na którem po dyskusyi wybrano delegatów, by wspólnie z zarządem sprawę tę rozpatrzyli, ponieważ p. Steinberg wniósł ponowne pismo, już z nieokreślonym czasem, jak długo trwać ma ta praca fajerantowa.

Zarząd dnia 9 go b. m. po wyczerpującej dyskusyi wraz z delegatami fabrycznymi uznał pracę w obecnym czasie za szkodliwą dla robotników i ponownie odmówił p. Steinbergowi pracy.

I tu się pokazała u p. Steinberga okrzyczana lojalność wobec organizacyi, bo gdy robotnicy zastosowali się w poniedziałek i wtorek do uchwały zarządu, p. Steinberg wywiesił kartkę o przedłużeniu czasu pracy i groźbami zmusił robotników do pracy.

W tej sprawie zarząd zwołał **publiczne zgromadzenie stolarzy** na niedzielę 17 b. m. o godz. 10 rano, by postępowanie p. Steinberga podać sądowi ogółu i by raz zrobić porządek w tej niby wzorowej fabryce.

Żądania kolejarzy a rząd. Pisma wiedeńskie donoszą, że onegdaj odbyła się konferencya ministra skarbu Meyera z kierownikiem ministerstwa kolei Rö lem, na której omawiano żądania kolejarzy. Ministrowie stwierdzili, że wprawdzie nie podano im dotąd szczegółowo tych żądań, ale znają je z dzienników i przyszli do przekonania, że z powodów budżetowych w tych rozmiarach nie można ich spełnić. Samo żądanie podwyższenia kwaterowego dla 100.000 dekretowych kolejarzy i ustanowienie płacy minimalnej dla robotników kosztowałoby 30—40 milionów koron, a takiego obciążenia budżet nie zniesie. Ministrowie zastanawiali się nad możliwością zaprowadzenia automatyki dla robotników dziennych i nad wprowadzeniem w życie tych polepszeń, które już przedtem kolejarzom przyrzeczono, ale z powodów finansowych nie mogły być urzeczywistnione. Konferencya doszła do przekonania, że rząd będzie w stanie zrobić kolejarzom takie koncesye, które wystarczą dla odwrócenia ich od zamiaru walki.

Ten wynik konferencyi jest dla kolejarzy zupełnie niewystarczający. Szczególnie ostatni punkt muszą przyjmować z silnem niedowierzaniem, ponieważ doświadczenie nauczyło ich, że rząd pod groźbą walki robi różne przyrzeczenia, aby ich z chwilą ustania niebezpieczeństwa nie dotrzymać. Kolejarze obecnie będą musieli żądać zupełnie innych gwarancyj, aniżeli same gołosłowne przyrzeczenia.

TELEGRAMY

z dnia 14 września.

Przeciw drożyźnie.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj lokalnych parlamentarnych donosi, że posłowie wolnomyślni do parlamentu, wybrani z miasta Wiednia, z wyjątkiem posła Kurandy, który usprawiedliwił swoją nieobecność, odbyli wczoraj konferencyę, na której omawiali **sprawę drożyzny**. Po długiej dyskusyi uchwalono domagać się **bezzwłocznego zwołania parlamentu** i wyrażono zapatrywanie, że rząd węgierski nie ma prawa wzbraniać przywozu mięsa, które pod względem weterynaryjnym nie przedstawia żadnych przeszkód. Wkońcu postanowiono wezwać rząd austryacki, aby dozwolił na nieograniczony przywóz mięsa.

Rokowania o Marokko.

Paryż. Minister spraw zagranicznych udał się do Rambouillet, by wręczyć prezydentowi republiki projekt odpowiedzi na propozycye niemieckie. Odpowiedź odejdzie do Berlina zapewne we czwartek lub w piątek.

Agencya Havasa donosi, że odpowiedź Francyi na propozycye Niemiec odejdzie dziś do Berlina.

Londyn. „Daily Graphic" donosi z Paryża, że propozycye niemieckie po bliższem zbadaniu okazały się zupełnie nie do przyjęcia. W żadnym ważniejszym punkcie Niemcy nie uczyniły ustępstw. Także w Londynie nota niemiecka zrobiła złe wrażenie. Niemcy oświadczają gotowość uznania protektoratu Francyi w Marokku, czynią jednakże takie zastrzeżenia, że Francya raczej znalazłaby się pod ciągłą kontrolą Niemiec. Niemcy pod trzymują także w sposób niejasny żądania Hiszpanii.

Paryż. Wdowa po podróżniku Savorgnan de Brazza, któremu Francya zawdzięcza w znacznej mierze nabycie kolonii w Kongo, wystosowała do prezydenta Fallières'a pismo, w którem **protestuje stanowczo przeciw zamierzonemu odstąpieniu środkowego Konga Niemcom.**

Run na kasy oszczędności w Niemczech.

Kolonia. Prezydenci rządów krajowych zaapelowali do zarządów gminnych, aby plakatami uspokoiły ludność i w ten sposób powstrzymały run na kasy oszczędności.

Niezadowolenie wśród kolejarzy angielskich.

Londyn. Wybitny przywódca związku służby kolejowej oświadczył wczoraj, że kolejarze nie są zadowoleni ze sposobu, w jaki towarzystwa kolejowe interpretują zawartą z nimi umowę i uchwalili na zgromadzeniach rezolucyę, żądającą wypełnienia ich żądań i grożąc w przeciwnym razie **generalnym strejkiem.**

Hiszpanie w Marokku.

Melilla. Oddział tubylców zaatakował Hiszpanów na zachodniem wybrzeżu nad rzeką Kert, został jednakże odparty straciwszy 700 zabitych. Hiszpanie mieli 18 zabitych, 77 rannych.

Paryż. Tutejsze dzienniki przynoszą pogłoskę, że cały hiszpański pułk został wycięty co do nogi przez szczepy z Kifu w walce koło Balezzo. W ostatnich 48 godzinach z Kadyksu, Malagi, Algeciras i Barcelony odeszło 16.000 ludzi do Melilli.

Za reformą wyborczą w Holandyi.

Haga. Minister spraw wewnętrznych wobec zamiaru stronnictwa socyalistycznego, by 19 b. m., tj. w dzień otwarcia parlamentu, urządzić masową manifestacyę za powszechnem prawem wyborczem i wysłać deputacyę do ministra, zawiadomił prezydyum stronnictwa, że nie będzie mógł przyjąć deputacyi osobiście, ponieważ cały zamiar ma charakter demonstracyjny, zwłaszcza, że stronnictwo grozi wyzyskaniem pochodu królowej do parlamentu dla swoich celów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na końcu posiedzenia poseł Juliusz Györfy (z partyi Justha) wniósł zapowiedzianą interpelacyę w sprawie dymisyi bar. Schönaicha. Interpelacya ta będzie wręczona prezydentowi gabinetu.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Młodotureckie dzienniki donoszą, że reakcyjne elementy w Paryżu odbywają kongres, aby zastanowić się nad środkami zwalczania młodotureckiego komitetu i wyzwolenia byłego sułtana.

Konstantynopol. Jeden z posłów młodotureckich wzywa w dzienniku „Tanin" rząd, aby wysłał do Tripolisu prowiant i amunicyę dla 50.000 ludzi, oraz aby utworzył milicyę z 25.000 ludzi. W ministerstwie wojny postanowiono mimo uspokajających not rządu włoskiego przyspieszyć wszelkie projektowane w Tripolisie fortyfikacye.

Cholera.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego zaszły tu dwa wypadki zasłabnięcia rzekomo na cholerę. Wypadki te nie są jeszcze ściśle zbadane, a fizykat miejski jest zdania, że ma się raczej do czynienia z tyfusem brzusznym.

Budapeszt. Wczoraj nie było tu wypadku cholery. W Nowym Peszcie zmarł palacz szpitala, żona jego i jedna dozorczyni zachorowały wśród podejrzanych objawów. Z prowincyi nie doniesiono o nowych wypadkach.

Konstantynopol. Według oficyalnych dat, onegdaj wśród wojska obozującego koło Kos, jakoteż na pokładzie 2 okrętów transportowych stojących w kwarantannie, wydarzyło się 12 wypadków cholery, 2 śmiertelne.

Bukareszt. W porcie Ottynica stwierdzono jeden wypadek podejrzany o cholerę.

Salonika. W ostatnich 24 godzinach zachorowało tu na cholerę 5 osób cywilnych i 6 wojskowych. Dotąd zmarło tu 45 osób na cholerę, przeważnie kobiety. Sfanatyzowana ludność Monastyru prowadzona przez hodżów zmusiła inspektora sanitarnego do ucieczki.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Rutynowanej mundantki
poszukuje dla swej kancelaryi adw. Dr. Zelt w Krakowie, ul. Floryańska 25.

Student VIII kl.
gimnazyalnej poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział ins. „Naprzodu", Kraków, ul. św. Marka 21.

Krajowa odlewarnia żelaza i fabryka maszyn poszukuje
zdolnych ślusarzy
i tokarzy. Oferty z odpisami świadectw, z podaniem obecnego zajęcia nadesłać pod skrytka pocztowa Nr. 87, Kraków.

Sztuczne zęby i stare szczęki
kupuje firma **Paulina Horowitz**, Magazyn mód, Kraków, Grodzka 71.

Pokoj frontowy
w domu przy ul. Rakowickiej 4 do wynajęcia od 15 września. Wiadomość u stróża na miejscu.

Agenci
i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią lekko miesięcznie od 200 do 40 koron przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Zapytania tylko polskie listowne, **A. Raciborski, Budapeszt VII**, boulevard Elisabet 48.

Rower
do sprzedania, marki „Dürkopp", mało używany. Kobos, Podgórze, ulica Kalwaryjska 30.

Do wynajęcia
każdego czasu odnowione dwa pokoje i kuchnia przy starej rogatce mogilskiej, na prawo w uliczce, w domu l. 10, w drugiem podwórzu. Wiadomość tamże.

Lokal na parterze
nadający się na **warsztat lub skład** do wynajęcia zaraz.
Wiadomość: Hotel Victoria, ul. Zwierzyniecka.

Dom do sprzedania.
Nowy, przed dwoma laty stawiany, murowany, dachówką kryty dom o 5 ubikacyach, z szklaną werandą i pół morgi gruntu pod ogród, blisko gościńca, o kilometr odległości od wioski i stacyi Zembrzyce, w pięknem położeniu, wygodny dla letniego pobytu, **zaraz do sprzedania** po przystępnej cenie.
Informacye u Andrzeja Mikockiego, Zembrzyce.

Setki zachęcających do kupna towarów użytkowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zawiera mój główny katalog z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam. C. i k. nadworny dost. **Jan Konnrad, Brüx Nr. 1024**, (Czechy).

Orchestrion „Mars"
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ns. „Naprzodu", ul. św. Marka 21

Lekcye zbiorowe
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
— Adres: —
ul. Lubomirskich 9, parter
Marya Reinisch.

Wyborny miód pszczelny
tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. FARBA, Podhajce.

Na reumatyzm
gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — **Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.**
Do nabycia w aptece dra **Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**
W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

! NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY!
POLECA
„SZATNIA"
Spółka z ogr. odp.
KRAKÓW, ulica Sławkowska L. 14
magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju ubrania męskie, oraz uniformy dla P. T. Studentów.
Ceny nader niskie. ▫ Materyał doborowy.
Specyalność firmy — ubrania sportowe.

Munka mydło
jest bardzo cenne!

SKŁAD PAPIERU
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH
pod firmą
IGNACY BRACHFELD
KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.
POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY
▪ ▪ ▪ ▪ PO CENACH NADER NISKICH. ▪ ▪ ▪ ▪

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE
Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii, c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków

Szanownych Czytelników
prosimy,
by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli
powoływać się
▪ **wyraźnie na nasze pismo** ▪



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda powszech.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

MISTRZOSTWA GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910
:: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::
PUCH
Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:
WAFFENRAD,
CLEVELAND, IPAG i t. d.
F. LORD,
Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Zwróćcie uwagę
przed zakupnem artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju na mój główny katalog z 4000 rycin, który darmo i opłatnie przesyłam i w którym każdy coś stosownego znajdzie. C. i k. nadw. dost.
HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 1033 (Czechy).

Heldolana
wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe.** Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy i t. d.**, i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach lub **Apteka XIV, Kraków, ulica Lubicz.**

Lekcyj gry na fortepianie
udziela
M. Maternowski
Kraków,
ulica Grabowskiego 6, I. piętro

Zdolni
TOKARZE
i ślusarze
znajdą stałe zajęcie u
BRACI KOHUT, Nawojowa.

Galicyjski
Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17
Telefon 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.
Wkładki
na książeczki od 20 Kor. począwszy na
$4\frac{1}{4}\%$
Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

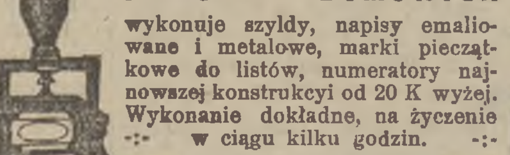
Kantor Wymiany
kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów.— Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

Najtańszy miniaturowy zegar z kukułką kor. 6·80.



Nr. 4598. Pięknie rzeźbiona szafka z liczbami i wskazówkami, z nawołowaniem półgodzinnem i całogodzinnem, 32 cm. wysoki, kompletny, o 2 bronzowanych wagach w kształcie szyszek, dokładnie regulowany werk szkocki K 6·80. Nr. 4599. Tensam z ptaszkiem K 7·50, 8·50, 9·80, z bogato rzeźbioną szafką, z nasadą głowy jelenia i wiewiórkami ozdobiona K 10·50, 14·50. Zobacz główny katalog! Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 985 (Czechy).**
Główny katalog z około 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH
I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do liczb, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.
— **Ceny przystępne** —
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).



M. i B. WEISSBERG
Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.
Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów oraz maszyn do szycia
Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.
w ratach, począwszy od koron 5·— miesięcznie.

Spółka Fakturowa w Krakowie
stow. zar. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3
założona dla Galicyi zachodniej przez
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.
Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.
Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po
$4\frac{1}{2}\%$
od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.
Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.